

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

**Celem uregulowania nakładu
prosimy o wczesne odnowienie
przedpłat.**

Administracyja

Z początkiem roku.

Znowu jeden rok minął nam wśród ciągłych zapasów o wywalczenie lepszego bytu i znośniejszej doli dla naszego nauczycielstwa ludowego! Cel ten naznaczonym został przy założeniu „Szkolnictwa“, i dziś śmiało powiedzieć możemy, że przez lat 12. ani na chwilę nie spuściliśmy go z oka.

Przebijał się on w każdym przez nas wypowiedzianym wyrazie; służyliśmy mu w miarę sił naszych i możliwości, wedle najlepszych naszych chęci. Z jednej strony kołataliśmy wytrwale i głośno o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, żądając niezbędnych zmian w ustawie szkolnej, z drugiej — stojąc zawsze na gruncie dotychczas obowiązujących przepisów, wołaliśmy o ścisłe ich przestrzeganie w zastosowaniu do szkolnictwa ludowego i nauczycieli. Zwracaliśmy naszymi artykułami uwagę *społeczeństwa całego, posłów i władz szkolnych* na wszystkie braki naszego szkolnictwa, na opłakane stosunki materyjalne i służbowe tych — w których ręce składamy *wychowanie młodzieży naszej* — i każdy nieuprzedzony przyznać musi, że głos nasz nie zawsze był głosem wołającego na puszczy.

A jeżeli może kto powiedzieć, że nauczycielowi powodzi się dziś nieco lepiej niż przed kilkunasty laty — to przyznać musi, że w poprawie tych stosunków jest dużo naszej pośredniej zasługi, i że poprawa ta nastąpiła dopiero *pod naciskiem opinii publicznej*, rozbudzonej nawoływaniem, poruszonej fa-

ktami, stawianymi jej przed oczy. Absolutna większość nauczycielstwa w Galicyi dobrze to rozumie, że nawoływania nasze były potrzebne, że droga przez nas obrana jest należyta, a taktyka, panującymi u nas stosunkami — usprawiedliwioną.

Dzięki temu zrozumieniu „Szkolnictwo“ pomimo rozmaitych trudności, pomimo namiętnej — bądź to jawnej bądź też podjazdowej walki, przeciw niemu prowadzonej, utrzymało się aż dotąd. A walka przeciw „Szkolnictwu“ stała się w ostatnich czasach tak zaciepłą i bezwzględna, jak nigdy przedtem. I co smutniejsze — nie jest to walka zasadnicza!...

Wszakże niedawno prowadził z nami walkę organ, który swe zasady *dawno zamienił za misę soczewicy*, a jeśli którą z nich zatrzymał jeszcze na swój użytek, to chyba tę tylko, że nie należy mieć żadnych „własnych“ zasad.

Później nieco, inne pismo, chcąc zaraz w okresie swego *niemowlęctwa* (z którego dotąd jeszcze nie wyrosło) zrobić się głośnem, podjęło ze „Szkolnictwem“ różnymi manewrami maskowaną, **wstrętną walkę konkurencyjną**. Strach konkurencyjny, udrapowany w kostyum *katona polityjnego*, wiał ze szpalt czcigodnego organu, a przed strachem poszły w ką wszelkie zasady, ustąpiła idea i dobra wola służenia sprawie szkolnictwa ludowego. Ten zarzut prowadzenia walki konkurencyjnej ciskamy naszym przeciwnikom w twarz, *jako policzek*, który powinienby boleć, jeśli tylko z twarzy, — na którą pada — wstyd nie uciekł jeszcze...!

Na walce tej najgorzej wychodzi samo nauczycielstwo, rozbite na obozy, sobie wrogie. Stąd też, aby nie pogłębiać i nie zwiększać rozdziału, przez innych zapoczątkowanego — odpowiadaliśmy na te zarzuty i opę-

dzali się nagonce o tyle tylko, o ile wymagały tego koniecznie nasze zasadnicze poglądy na sprawy szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego.

My — dla których praca około rozwoju szkolnictwa ludowego i poprawy bytu nauczycielskiego, sprawa zszeregowania nauczycieli **w jeden silny obóz** — stały się kategorycznym imperatywem sumienia — walki konkurencyjnej, zawistnych napaści obawiać się nie potrzebujemy.

Nasi „przyjaciele“ pochrypli od swych fiakerskich nawoływań — a my z napaści wyszliśmy tylko silniejsi i ostrożniejsi; pójdziemy naprzód, nie schodząc ani kroku z raz obranej drogi, a naszym „najsierdeczniejszym“ jednej tylko rzeczy darowaćbyśmy nie mogli — a to, gdyby nas kiedykolwiek z ich strony spotkać miała pochwała!



Ojcowie szkolnictwa.

IV.

Mandybur Tymoteusz. Nominacya na radcę szkolnego zastała go na stanowisku dyrektora gimn. w Tarnowie. Co wpłynęło na powołanie p. Mandybura na tak wybitne stanowisko?.. nie wiadomo. Prawdopodobnie jego bezbarwność polityczna i narodowa, gdyż ani zdolnościami, ani wiedzą nie dorównywał Olszewskiemu, bo podczas gdy ten jako radca odgrywał wybitną rolę na arenie szkolnictwa, to o Mandyburze było zawsze cicho! Wyszędłszy ze szkoły austriackiej nie czuł w sobie Rusina; wiedział zaledwie iż należy do tej narodowości, a gdyby trzeba było dla karyery, to byłby się jej wyparł bez namysłu. Do posady jaką piastował nie miał należytego przygotowania; ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się czy przeczytał kiedy jakiego pisarza pedagogicznego? Odgrywał też rolę „strohmana“ i wiedział o tem doskonale, ale miał przynajmniej tę zaletę, że milczał dyskretnie.

Powierzchowny jego wygląd nie różnił się od kancelistowskiego, bo nie miał się pyszczyć z czego, wiedząc, że radcą zrobił go przypadek a nie jego głowa i zdolności. Do udzielania wskazówek i projektów rządowi nie czuł się powołany, bo nie poradzić nie umiał, a choćby i radę jaką udzielił, z pewnością by z niej nie korzystano. Stał więc w cieniu, który padał nań od Olszewskiego; przy biurku przesiadywał mało, bo nie miał pociągu do pióra, za to jeździł i hospitował pilnie i uważnie. Jednakże rzecz dziwna, że wszelkie jego uwagi nie odnosiły żadnego skutku, nie nauczyły nikogo, a miały to do siebie, że równocześ-

nie z zamknięciem drzwi przez p. radcę, znikaly bezpowrotnie.

Zabawna historia zdarzyła się Mandyburowi w pewnym zakładzie naukowym. Oto kilka lat uczył w tym zakładzie młody nauczyciel, ozłek gorliwy, pracowity i zdolny. Koledzy dla tych zalet cenili go a nawet przepowiadali mu świetną przyszłość jak: stabilizacyę i dalszy awans. Pewnego razu zjeżdża p. Mandybur na hospitacyę tegoż zakładu; ale czy bojaźń przed obliczem radcowskim, czy brak zdolności w sprzedawaniu swej wiedzy i nauki — dość, że hospitaoya wypadła kulawo, a p. radca przeważną część czasu na konferencyi zmuszony był poświęcić młodemu człowiekowi, udzielając mu szozodrze rad i wskazówek pedagogiczno-dydaktyczno-metodycznych. Nauczyciel zmartwił się srodze, ale jako lojalny poddany nie reagował ani usprawiedliwiał się z zarzutów, tylko notował wszystko skrzętnie w celu wprowadzenia w życie udzielonych wskazówek. Po odjeździe p. Mandybura wziął się do pracy młody nauczyciel, a chociaż często tu i ówdzie nasuwały mu się pewne wątpliwości przy zastosowaniu udzielonych wskazówek, aplikował ślepo wszelkie życzenia p. radcy, będąc pewny, że przy następnej hospitacyi otrzyma pochwałę. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy na rok przyszły hospitacya wypadła jeszcze gorzej. Wówczas młody nauczyciel jakkolwiek był z natury nieśmiały, wzięwszy „na odwagę“ wyjął z kieszeni zeszlóroczne notatki, odczytał p. radcy jego uwagi, jakie udzielił mu zeszłego roku, dodając, że przez cały rok postępował ściśle według rad i wskazówek p. radcy.

Mandybur miał dobre serce, przymiotu tego jednak nie mógł wyzyskać na swem stanowisku, gdyż tak był *zahukany* i tak przejął się rolą c. k. urzędnika oraz przepisami austriackimi, że w rozmaitych wypadkach, zimna rola c. k. biurokraty zabijała w nim ów dodatni objaw, a Mandybur nie przedstawiał „ojca szkolnictwa“ — lecz zimnego i sztywnego wykonawcę ustawy.

Jak mąż siedzący pod pantoflem żony — powołuje się w ciągu rozmowy na swoją połowicę: „moja żona“ — „co powie na to moja żona“ i t. p. — podobnie i Mandybur miał ciągle na ustach: „*pan minister*“... „*pan namiestnik*“, a w duchu może dodawał „pan Olszewski“, „pan Bartmański“ lub jakiego innego współczesnego dygnitarza Namiestnictwa albo Ministerstwa.

W historii galicyjskiego szkolnictwa ludowego nie zdobył Mandybur żadnej karty; gdy historyk przyjdzie na czasy owego radcy, to położy albo wielkie zero, albo zostawi ją zupełnie czystą, bo nie będzie mógł zapisać żadnego dodatniego ani ujemnego faktu. Mandybur przeszedł przez szkolnictwo jak cień, rzu-

cony przez drzewo w późnej jesieni, na którym nie pozostało już wiele liści...

Dnia 14. kwietnia 1889 przeniesiony został „w dobre zasłużony” stan spoczynku.



Niech mówią cyfry!

Dla poparcia słusznych żądań naszego nauczycielstwa, zestawiliśmy płace *nauczycieli ludowych w Austrii*, jakie pobierają od 1. stycznia 1903 — a czynimy to w nadziei, że cyfry te wzruszą prędzej twarde serca naszych opiekunów i zniewolą do ułożenia sprawiedliwej ustawy o placach nauczycielskich w Galicji.

Nazwa kraju	Data ustawy	Nauczyciele tymczasowi a) z egz. dojrz. b) „ kwal.	Nauczyciele stali		
			Płaca	Dodatki pięcioletnie	Najwyższa płaca
Morawia	5. lipca 1899	a) 900 k. b) 1000	III. (40%) 1.200 II. (30%) 1.400 I. (30%) 1.600 Dod. funk. przy szk. 1-kl. 100k. od 2—4 200, od 5-kl. 400 k. Na pomiesz. 160, 240, 320 i 400	sześć: 1. 2. 3 i 4 po 160 k. 5 i 6 po 200	2640
Berno miasto — dla por. z Krakowem.	19. grudnia 1900	a) 900 k. b) 1000	III. (40%) 1.400 II. (30%) 1.600 I. (30%) 1.800 Dodatki na mieszkanie po 380 k. „ funkcyjne po 400 k.	sześć: 1 i 3 po 320 k. 2 i 5 po 160 5 i 6 po 200	3360
Austria Dolna	2. maja 1894	a) 800 k. b) 900	III. (50%) 1.400 II. (30%) 1.600 I. (20%) 1.800 Dodatki na mieszkanie <i>na wsiach</i> nauczyciele po 100, 140 i 200 k. nauczyciele w miastach po 30% Dodatki funk.: przy szk. 1 kl. 100 2 i 3-kl. 200, 4 i 5-kl 300 k.	sześć po 100 k.	2400
Austria Górna	1. grudnia 1901	a) 800 k. b) 1000	II. męzc. 1200 kobiety 1100 I. 1400 Dodatki na mieszkanie dla nauczycieli: 35%, 25%, 20% i 15% płacy; dodatki funkcyjne: 1. i 2-kl. po 100 k., 3 i 4 kl. po 200, od 5 kl. 300 k.	pięć: męzc. po 200 k. kobiety po 150	2.400 męzc. po 2.150 kobiety po 2.150
Solnogród	25. lipca 1900	a) 900 k. b) 1.100	od 4—10 lat sl. 1.200 ponad 10 lat 1.400 Dodatek na pom. dla naucz.: do lat 15 służby 120 i 180 k., ponad lat 15 służby po 180 i 270 (w miastach 30%) — funkcyjne dodatki: przy szk. 1 klas. 100, 2-kl. 200, 3 kl. 300, wyższych 400	sześć: 3 po 160 3 po 200	2480

Śląsk	6. listopada 1901	a) 900 k. b) 1.120	IV. (20%) 1.400 III. (30%) 1.600 II. (30%) 1.800 I. (20%) 2.000 Nauczyciele na wsiach mieszkanie w naturze, w miastach po 100—500 k.; funkcyjne dodatki: przy szk. 1 kl. 100, 2 i 3 kl. 250, 4-kl. 400, od 5-kl. 600 k.	siedm. po 10%	3220
Styrya	19. września 1899	a) 840 k. b) 1000 1200 1400	III) 1000, 1200, 1400, 1600. II) 1200, 1400, 1600, 1800. I) 1400, 1600, 1800, 2000. Dodatki na mieszkanie 25%, dodatki funkcyjne: 1 i 2 kl. 150, przy każdej dalszej 50 więcej, najwyższe 400.	sześć po 200 k.	III. 3000 II. 2800, I. 3200
Tyrol	30. kwietnia 1892	70% płacy dla stałego nauczyciela	Męzc. 800 — 600 kobiety 600 — 400 I. 1200 — 1000 Na pomieszkaniu 15% dod. dodatki funkcyjne: przy każdej szkole więcejklasowej remuner. roczna 20 kor.	3 po 10% po 10 latach, po 15 la- tach 3 po 15%	III) męz. 1160 kob. 870 II) „ 1450, „ 1160 I) „ 1740, „ 1450
Czechy	5. lipca 1902 (dotąd nie sankcjonow.)	a) 900 k. b) 1200	II. 1.200 I. 1.600 Dodatek na mieszkanie w gminach ponad 8000 15, 20 i 30% Dod. funkcyjne: 1 i 2-kl. 200 k., 3-kl. 250, 4 kl. 300, 5 i więcej kl. 400 kor.	sześć po 200 kor.	2800
Galicya	6. lipca 1899	a) 600 k. b) 600 lub 60% płacy stałego naucz.	IV. 800, 900, 1000 III. 1000, 1200, 1400 II. 1200, 1400 I. 1600, 1800 Lwów-Kraków) Dodatki na mieszkanie 10% Dodatki funkcyjne od szkół 2-klas. po 100 kor.	pięć po 100 kor.	Zależy od szczyścia i protekcji!

Płace nauczycieli wydziałowych wynoszą:

- W Morawii:* 1700, 1800, 2000, sześć pięcioleci: 1, 2 3 i 4 po 200, 5 i 6 po 300 k.—najwyższa płaca 3.400 k.; dodatek funkcyjny 600 k., dodatek na mieszkanie 400 k.
- W Bernie:* 1800, 2000; sześć dod. pięcioletn. 1 i 3 po 400, 2 i 4 po 200, 5 i 6 po 300 k., dod. na mieszkanie 500 k. — dodatek funkcyjny 600 k najwyższa płaca 3.200.
- W Austrii Dolnej:* 1800, 2000 (po 50%) 6 dodatków pięciol. po 200 k.; najwyższa płaca 3.200; dod. na mieszkanie 30%; dod. funkcyjny 600 k.
- W Austrii Górnej:* 1600, po 10 latach 1800; pięć dod. pięciol. po 200 k.; najwyższa płaca 2.800; dod. na mieszk. 35 i 25%, dod. funkcyjne 400 k.

W Solnogradzie: do 10 lat 1800; do 20 lat 2.000, ponad 20 lat 2.200; sześć dod. pięciol. 3 po 200, 3 po 250 k.; najwyższa płaca 3.550 k.; dod. na mieszkanie 30% — dod. funkcyjny 600 kor.

W Śląsku: 2.200, 2400 po 50% — 7 dod. po 10% — najwyższa płaca 4.020, dod. na mieszk. 300—600, funkcyjny 600 kor.

W Galicyi: 1600 i 1800; pięć dodatków pięcioletnich po 100 k.; najwyższa płaca 2.300, dodatek na mieszkanie 10%, dod. funkcyjne 200 k.



Wiadomości z nauki fizyki dla seminarjów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Ciało *Pr* ma wysokość wszędzie jednakową, ale długość i szerokość w różnych miejscach rozmaita. Przepraszam sz. autora, czy nie byłby łaskaw pozwolić, aby zrobił w tej bryle przekrój poprzeczny a równoległy do ściany bocznej frontowej albo też, aby nie gmatwać sprawy — pozwolił mi czy to na ścianie frontowej — czy też na tym przekroju, pomierzyć długość u górnej i dolnej krawędzi oraz w linii środkowej, równoległej do tych krawędzi i znowu trochę wyżej i trochę niżej owej linii środkowej — czy to będą te same miejsca, zepewnie inne! — bo muszę ciągle miarę przenosić, raz wyżej, raz niżej; ale o cudo . . . długość będzie na każdym nowem miejscu (w tej samej płaszczyźnie) zawsze jednakową; tak samo i szerokość, potrzeba tylko zrobić znowu przecięcie, a nawet znalazłoby się miejsce, w którym długość równa się szerokości.

Czyż więc to wszystko zgodne z prawdą co mówi autor?.. Znowu trzebaby pisać cały komentatrz, w jaki sposób należy mierzyć tę długość i szerokość. To samo można powiedzieć o walecu, proszę go tylko przeciąć i mierzyć, wzdłuż wysokości tego przecięcia; szerokość we wszystkich różnych miejscach będzie ta sama. Kula ma w każdym miejscu inną wysokość inną szerokość i długość, ale gdyby autor chciał jakąś kulę przesłać pocztą, to mu prosty cieśla zrobi na jej opakowanie skrzynkę sześcienną, właśnie na poparcie twierdzenia tak uczonego profesora wszechnicy i stojącego za nim rady szkolnego, że kula ma w każdym miejscu inną wysokość, inną szerokość i długość. To są rzeczywiście całkiem *nowe poglądy*, szkoda tylko, że wymagają obszernych wyjaśnień, zostawmy więc lepiej tę nową metodę Anglikom!!

§. 2. „*Wymiary*“ zawiera 23. wiersze i 4. ryciny — a z całego długiego gadania jakież wkońcu wniossek? Oto: „*każde ciało ma w każdym miejscu trzy i tylko trzy wymiary*“. Ależ ten sam skutek można było

osiągnąć zaraz po 4ch wierszach, a co najwyżej można było dodać a raczej rozszerzyć ostatnie zdanie np. Podobnie piec, stół, szafa, skrzynia, pudełko, graniastosłup, walec, kula, od któregokolwiek punktu mierzyć zaczniemy, ma trzy wymiary.

Żeby zaś ciało każde miało *tylko trzy wymiary*, to ja tego nie powiem, gdyż każde ciało rozciąga się we wszystkich kierunkach podobnie jak ciepło, elektryczność, magnetyzm, światło i głos — i można robić wymiary we wszystkich kierunkach, a my uwzględniamy tylko trzy wymiary, bo one wystarczają do dokładnego oznaczenia każdego punktu pewnego ciała.

Znowu sz. autorze powiedzieliśmy obaj to samo, ale pytanie: kto lepiej?... autor — czy recenzent? Cały ten paragraf jest stanowczo za długi, przez co robi wrażenie, jakby autor napisał wykład popularny dla gawiedzi ulicznej i celem rozśmieszenia tejże opowiada o takich rzeczach, że gdybyśmy mogli chodzić po ścianie i powale jak mucha.

Toż ja obrócę graniastosłup o 90 stopni i zamienięm już długość na wysokość, a wcale nie potrzebuję chodzić ani wyobrażać sobie, że chodzimy jak muchy po suficie. I doprawdy sz. autorze, z tą nową metodą „*na sebo ludy duryty*“ . . . ale nie do seminarjów.

W dawniejszym podręczniku na 1 str. znajdzie uczeń określenie, co nazywamy objętością; to samo określenie znajdzie i w geometryi — a brak tego określenia w podręczniku sz. autora. W dawniejszym podręczniku na 1 str. kilka stósownych pytań: Jakie granice ma kostka, walec, stożek, kula? Czem mierzymy długość, objętość, powierzchnię? Co to jest metr — metr kwadratowy, sześcienny? Czy ciała równej objętości mogą mieć rozmaity kształt, lub ciała różnej objętości kształt jednakowy? Wymień kilka ciał bardzo wielkich i bardzo małych — zmuszają nauczyciela do powtórzenia tych wiadomości z geometryi, zaś uczeń, który sam bez pomocy nauczyciela chce korzystać z tego podręcznika, przeczytawszy te pytania, zwróci się myślą do tego, co już poznał w poprzedniej nauce.

(Ciąg dal. nast.)



Nasz półbóg!

(List z kraju).

W pewnym powiecie Galicyi wschodniej — posiadamy ciekawy „egzemplarz“ inspektora szkolnego. Rzecz powszechnie znana, jest to były nauczyciel ludowy, który jak przyznał poseł dr. Tomaszewski w Sejmie — jest zazwyczaj najgorszym dla nauczycieli. Sic!

Inspektor ów jest wszechwładnym „panem“ wobec biednych nauczycieli — „*chłopem*“ wobec swoich

władz, i z tem mu dobrze, bo powiadają, że ma „łaski“ u góry!

Któż nie słyszał słów owego satrapy: „*ja pana zgniotę, jak mię żywym widzisz, zniszczę, zgnębię i zduszę!*“ nie wspominając o innych wprost ubliżających wyrażeniach. Czyż to nie hańba? A wiedzieć trzeba, że ów inspektor, to młodzik, to smyk (*sit venia verbo*) wobec starych i zasłużonych pracowników. To też mają go dosyć wszyscy: nauczyciele i działwa, mieszczanie i chłopci, księża i obywatele — bo „pan inspektor“ chce wyrósć wszędzie, nawet tam, gdzie go nie zasiano.

W osobie inspektora uderza nadto „coś“ szpiclowskiego, o czem świadczy nos, zaopatrzony cwikerem. „Nos“ ma w szkole, zaś „oczy“ i szkła poza szkołą. Ale na nieszczęście poznał go każdy, więc jedni drwią z niego publicznie — inni śmieją mu się w oczy.

W siedzibie tego „półboga“ stoi do jego usług na zawołanie grono nauczycielskie, które on nazywa „*moje grono!*“, które gotowem jest wyrzec się sumienia, religii, narodowości na skinienie swej „władzy“. I nic dziwnego, bo każdy chce w spokoju jeść swój gorzki kawałek chleba a nie narażać się „władzy“, która już wielu sobie „niewygodnych“ — wypłoszyła hen... daleko!

Wielmożny Pan Inspektor przybrał „do pomocy“ szewców i szewcowe, którzy szpiegują nauczycieli w mieście i okolicy — a za fatygę częstuje swych współpracowników herbatką.

Półbóg... jest także przyjacielem oświaty ludowej, czego dowód w tem, że założone tam przed rokiem Towarzystwo Szkoły ludowej upada coraz bardziej, bo inspektor zabrania nauczycielstwa brać w niem udziału, zaś swoich szewców nakłonił do wniesienia protestu, że mają dość oświaty i nie potrzebują żadnego Towarzystwa. Hańba! Tak samo dzieje się z Towarzystwem Przyjaciół dzieci — które upada, bo nie chciało inspektora wybrać do Wydziału.

„Nadobne grono“ w uznaniu tych niepoślednich poświęceń ze strony swej „władzy“ dla dobra nauczycielstwa i oświaty — urządza zawsze rozliczne szopki panu inspektorowi na imieniny, na co wyciągają od biedaków grosz ostatni. To srebrny orzeł na aksamicie, to upominek na atlasie i t. p. nagrody za pracę poza szkolną.

Stosunki tak niesłychanie smrodliwe nie zmieniają się dotąd, jak długo żyć tam będzie osoba „półboga“, którą w interesie szkolnictwa polecamy obserwacyi radców szkolnych.

XX.



Jaki alfabet najbardziej odpowiada higienie?

Omawiając kwestyę wpływu druku na krótko-zwrotność, Dr. F. Głogawski przytacza w *Journal d'Hygiène* (Nr. 1274, 1902 r.) rozumowanie pewnego chińczyka, z którym w zasadzie i sam się zgadza. Otóż, zdaniem owego chińczyka, *najmniej męcząca dla wzroku jest pisownia łacińska; gorszą znacznie jest rosyjska, a wprost niemożliwą niemiecka t. zw. szwabska.*

Powstaje również ten sam chińczyk na różnicę pomiędzy pisownią a wymową w języku niemieckim i angielskim. Nie może on zrozumieć, po co ten nadmiar liter, których nie wymawia się wcale; zbyteczna tylko strata papieru i niepotrzebny wysiłek dla wzroku. Zagadką również dla niego, dlaczego alfabet pisany różni się od drukowanego? Litera pisana pochylona jest z lewa na prawo, gdy tymczasem drukowana jest prosta. Na to, co prawda, *dawno była zwrócona uwaga* znakomitych okulistów, a w Szwajcaryi i Bawaryi nieraz nawoływano już do wprowadzenia w szkołach pisowni prostej czyli pionowej. Należałoby rzeczywiście, zdaniem autora, przeprowadzić reformę w pisowni i tłoczbie (druku), a korzyść byłaby i materalna i higieniczna.

W Niemczech, jak wiadomo, dzieła zwłaszcza naukowe, wydawane bywają zwykle w *alfabecie łacińskim*. Przed niejakim czasem zauważyć też można było ruch dla ogólnego zaprowadzenia tego alfabetu, niestety Bismark począł się temu stanowczo sprzeciwiać, chcąc przez to zachować swym „landmanom“ pewien odrębny charakter kolcowaty; spuściznę tę starają się zachować hakatyści jako gorliwi jego uczniowie, a zatem drukują swe pisma a szczególnie gesangbuchy dalej szwabachą i psują sobie przez to oczy. Wprowadzenie do czytanek niemieckich w naszym kraju alfabetu łacińskiego -- byłoby z olbrzymią korzyścią. Kwestya ta powinna być gruntownie rozważoną przez naszą ankietę szkolną.



Usprawiedliwione żądanie.

(Głos z kraju).

U nas co krok — to coś nowego! Wszystko jakby na umyślnie niejasne i odsłonięte tajemnicą. Ot n. p. Rada Szk. krajowa zaopatrzyła szkoły wyższego typu w obfite gabinety do historii naturalnej, fizyki i chemii, które oddano pod dozór nauczyciela z II. grupy, i mają mieć *szczęście oglądania* tylko podczas nauki, zresztą spoczywają sobie spokojnie w szafach.

Zachodzi atoli bardzo ważne pytanie, czy przyrządy te służyć mają wyłącznie do użytku jednego nauczyciela (II. grupy) — czyli też służyć mają szkole w ogóle, t. j. do wszystkich klas, a nietylko V. i VI. nb. o ile mogą mieć w niższych klasach zastosowanie.

Co ważniejsza, że panowie „opiekunowie“ owych gabinetów w niektórych szkołach nie pozwalają używać przyrządów tych biedakom nauczycielom, którzy pragną przygotować się bądź to do egzaminu kwalifikacyjnego lub do II. grupy szkół wydziałowych!!

Ani jedno ani drugie nie wytrzymuje krytyki, gdyż trudno przypuszczać, aby taką mogła być intencja Rady Szk. krajowej. To też tą drogą upraszamy Radę Szk. krajową o wydanie w tej mierze specjalnego rozporządzenia, aby nauczycielom (kom) bądź w celu demonstracji w klasach niższych, bądź celem przygotowania się do egzaminów, stanowczo przysługiwano prawo używania przyrządów z gabinetu szkolnego, rozumie się pod własną ich odpowiedzialnością, atoli bez żadnych próśb i ukłonów w Radzie Szkol. okręgowej lub u pana gospodarza. B.

Precz z błagą..!

(Głos z kraju)

Od kilku lat zapanowała w naszym szkolnictwie dziwna mania, wprowadzająca podczas konferencji nauczycielskich *wystawy prac piśmiennych i robót ręcznych*.

Pomijając rozliczne uciążliwości, połączone z przesyłką prac na wystawę, oraz brak stosownego ich rozmieszczenia, (bo salę konferencyjną jakoteż wystawową stanowią ciasne izby szkolne) zapytać należy: *dla kogo robi się owe wystawy?*

Ludność miejscowa nie ogląda ich wcale — bo co ją obchodzić mogą sprawy szkolne; nauczycielstwo przeciążone ślęczeniem całodziennem *w ciasnych ławkach* (dziecięcych) na konferencji pragnie odetchnąć swobodnie lub pogawędzić ze znajomymi, nie ma więc czasu i ochoty patrzeć na rzeczy, z którymi styka się zawsze w szkole, tembardziej, że „wystawowe“ okazy o czemś nowem nauczyciela pouczyć nie mogą.

Cała zatem akcja spada na komisję wystawową, która wypisuje sprawozdanie o wystawie, chwalać czego sama nie widziała lub czego nie było, polecając to i owo, i na tem koniec całej „szopki“.

Po skończonej konferencji zabiera nauczycielstwo swoje paczki i pacuszki i rozjeżdża się do domu. *Jaki był pożytek z owej wystawy dla nauczycielstwa lub miejscowej ludności?..* niechaj odpowiedzą przełożone władze?

Skoro ustawa szkolna (Tyt, Dalsze kształcenie nauczycieli) nie wspomina wcale o urządzaniu wystaw, które wszyscy zdrowo myślący nazwali czczym wymysłem i zwyczajną błagą niektórych inspektorów, a zaraza ta rozeszła się po kraju, dlatego apelujemy do Rady Szk. krajowej aby wglądawszy w tę sprawę, wydała stosowne zarządzenie, usuwające ten „pomysł“ inspektorski. E.



PROŚBA DO RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ.

(List z kraju).

Różne są dolegliwości, które dręczą nauczyciela ludowego, a chyba do najboleśniejszych należy t. zw. *kontrola wojskowa*, która pociąga za sobą stratę czasu i znaczne wydatki. Chwała Bogu, jeżeli interesowany nauczyciel dowie się „przypadkowym“ sposobem o dniu odbyć mającej się kontroli, bo w przeciwnym razie, karany bywa „*bez pardonu*“ więzieniem.

Podobny wypadek zaszedł tego roku we wschodniej Galicji, gdzie nauczyciela za spóźnienie się do kontroli skazano wraz z innymi rezerwistami na 48 godzin ciężkiego więzienia, w którym leżeć musiał o głodzie na podłodze, i nie tylko, przeziębwszy się chorował dłuższy czas — ale nadto narażony był na różne przykrości.

Ponieważ bardzo wielu nauczycieli należy do rezerwy uzupełniającej, którzy muszą przez szereg lat zgłaszać się do kontroli, ponieważ celem kontroli jest zbadanie czy należący do wojska znajduje się w kraju, przeto w interesie owych biedaków, (którzy muszą niepotrzebnie własnym kosztem zjawiać się do kontroli) należałoby zarządzić, aby Rada Szk. okręgowa zawiadamiała „z urzędu“ Starostwo ewent. komendę uzupełniającą, że wykazani nauczyciele, zajmują posady w oddalonym powiecie.

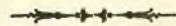
Spodziewać się należy, iż Rada Szk. krajowa przyczyni się do wyrobienia wskazanej ulgi dla nauczycieli, tem bardziej, że takie zarządzenie nie pociąga za sobą żadnych wydatków ani z funduszu państwowego ani krajowego. A.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Aniela Szostkiewiczówna, nauczycielka szkoły wydz. żeńskiej w Jaśle skończyła życie skutkiem wypadku kolejowego w Muninie. Nieboszczka ukończyła semin. naucz. w Przemyślu w r. 1888 za czasów idealnego dyrektora ks. Łękawskiego i pełniła aż do zgonu chlubnie swoje obowiązki.

Cześć Jej pamięci!



Wiadomości potoczne.

Dnia 31. grudnia 1902 ukończył redaktor naszeyo pisma dziesięć lat ciężkiej — lecz zaszczytnej pracy publicystycznej na niwie szkolnictwa ludowego, i z tej okazji przesyła Szan. Prenumeratorom i Prenumeratorkom swoją fotografię na pamiątkę..

Solidarność stanowa? Nauczycielstwo ludowe szkół krakowskich wniosło na posiedzenie Rady miejskiej 18. z. m. prośbę obszernie umotywowaną o przyznanie dodatku drożyznianego, którą podpisało zaledwie 75 osób! Pytamy więc — czy dla reszty jest taki dodatek zbyt teczny?

Straszny wypadek. Dnia 17. grudnia z. r. wieczorem, podczas ogromnej zawiei śnieżnej, wracała pociągiem ze Lwowa p. Aniela Szostkiewiczówna, nauczycielka z Jasła, córka zmarłego w dniu 19. grudnia z. r. inspektora szk. Miała ona zamiar wstąpić do swej koleżanki pny Radwan w Muninie, która też na nią oczekiwała na stacji. Gdy pociąg nadjechał i stanął, A. Sz. zabrawszy swoje pakunki wysiadła — gdy w tem przed stojący pociąg osobowy nadjechał nagle, spóźniony w tym dniu pociąg pospieszny od Krakowa i A. Sz. padła trupem w śnieg — z rozstrzaskaną głową. Dodajemy, że ś. p. A. Sz. powracała z zakupna rzeczy do swej ślubnej wyprawy, gdyż miała wkrótce iść za mąż, lecz tragiczna śmierć położyła kres jej życiu i to w samą rocznicę zgonu jej ojca.

Zgromadzenie nauczycielstwa szkół ludowych w Krakowie a w szczególności: nauczycieli i nauczycielek tymczasowych i stałych „młodszych“ — odbyło się 21. z. m. Po długiej a wyczerpującej dyskusji uchwalono następującą rezolucję: Nauczycielstwo młodsze i tymczasowe żąda 1) zniesienia sposobu obsadzania posad w drodze konkursu, a natomiast wprowadzenia stabilizacji i posuwania w awansie co 5 lat; 2) zaliczenia wszystkich lat służby do emerytury i przy awansie od chwili wstąpienia do szkoły; 3) zniesienia tajnej kwalifikacji, zdającej los ich na widzimisię kierowników i inspektorów szkolnych; 4) zrównania ich płac z poborami 3 najniższych rang urzędników państw.

Na żądanie autora, dalszy ciąg artykułu p. t. Inspektor Śniatyński — drukowanym nie będzie.

Szlachecka gospodarka zaznaczyła się najlepiej w preliminarzu budżetu krajowego na r. 1903, w którym dla pokrycia zbyt wielkiego niedoboru, poczynił Wydział krajowy oszczędności w pierwszym rzędzie na szkole szkolnictwa, przemysłu i innych pożytecznych celów. I tak zmniejszono wydatki funduszu emerytalnego o 90.000 K., skreślono zasiłek dla Towarzystwa „Sokół“ i t. d. Oszczędności te uważać musimy za smutną wróżbę względem... w roku 1903 polepszenia bytu dla nauczycielstwa ludowego.

Jak to rozumieć? Według klauzuli na zawiadomieniach szkolnych, obowiązani są ks. katecheci wpisać noty z religii oraz podpisać zawiadomienia. Na blankietach polskich jest na wszystko odpowiednia rubryka — *nie ma jej tylko na blankietach ruskich*, przez co zarządy szkół mają wiele kłopotów z ks. katechetami, którzy nie chcą podpisać tych zawiadomień.

Dalszy objaw życzliwości. Wielu z nauczycieli tak w czynnej służbie jakoteż emerytów, wniosło z. r. prośby do Sejmu o wyrównanie różnych krzywd — lecz dotąd nie utrzymali żadnej wiadomości, ani nawet złączników. Z objawu tego wnosić trzeba, że „złocone kłdnierze“ nie umią odczuć, co to jest *nędza nauczycielska!*

Rady Szkolne okręgowe strejkują, albowiem nauczyciele na rozmaite i pilne pisma, *nie mogą się doczekać załatwienia*. Szczególniej szybko powinny być referowane urgensy o opał, dla braku którego bardzo wiele szkół musi być zamkniętych na dłuższy przeciąg czasu. W zimie szwankuje nauka z powodu niedbalstwa Rad Szk. miejscowych i okręgowych — na wiosnę i w jesieni z powodu robót w polu, a ty nauczycielu cierp potem, jeżeli praca nie skuteczna!

Do dzisiejszego numeru dołączony jest prospekt „Krytyki“ i „Tygodnika Ilustrowanego“, które to czasopisma zalecamy Szan. Nauczycielstwu.

Piśmiennictwo.

„Dokładny Słownik języka polskiego i niemieckiego“ przez Fr. Konarskiego i Ad. Inlendera z współudziałem dra A. Zippera.

Wydawnictwa tak potrzebnego dzisiaj dzieła podjęła się księgarnia nakładowa M. Perlesa w Wiedniu I., Seilergasse Nr. 4.

Słownik ten, którego dotąd wyszło 31 zeszytów odpowiada w zupełności potrzebom szkoły i praktycznego życia, a nadto usuwa on potrzebę używania słowników dla wyrazów obcych, gdyż znajdują się w nim wszystkie obecne wyrazy, a obok nich odpowiadający mu wyraz polski.

Słownik wspomniany posiada jeszcze jedną zaletę t. j., że zastąpi ile możności gramatykę, gdyż obok każdego rzeczownika i czasownika, prócz zwykłych określeń gramatycznych i składni jego, znajdują się wszystkie zasadnicze formy jego odmiany. Cena zeszytu 60 hal.

„Praktyczne rady i wskazówki chowu królików“ z własnego doświadczenia i według najlepszych źródeł dla naszego ludu napisał M. C. Prawdzic, nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie. Cena egzempl. 30 hal.

Autor podzielił swą pracę na 9 części: w I. opisuje najpożyteczniejsze do chowu rasy królików; w II. sposób żywienia; w III. pomieszczenie; w IV. rozmnażanie; w V. choroby i leczenie królików; w VI. przewożenie żywych królików; w VII. potrawy z królików i sposób przyrządzenia tychże; w VIII. skórki królicze; w IX. nawóz króliczy.

Dziełko aczkolwiek nie wielkie co do rozdziałów — ale natomiast nader treściwie i popularnie skreślone, powinno znajdować się w ręku każdego gospodarza i w każdej bibliotece ludowej, bo celem jego jest: rozpowszechnienie zaniebanej u nas hodowli pożytecznych królików, które nie tylko poważne źródło dochodu ale zarazem zdrowe i pożywne mięso ludowi dostarczyć są w stanie.

Agitacyjne broszury,

które w każdym domu nauczycielskim
znajdować się powinny:

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.

„Z krainy nędzy“ 30 hal.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.

„Wybór zawodu“ przez prof. Kukucza. Cena 20 hal.

„Nasze ciernie“ 20 hal.

W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hal.

Dażenia klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego. —
Cena egz. 23 hal.

Germanizacya z urzędu czyli przymusowa nauka języka niemieckiego w naszych szk. ludow. Cena egzempl. 30 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II. III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwiczeń“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“

Maść na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 korony

W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.



Doskonały nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

SKRZYPCY

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

I-sze Wydawnictwo Kalendarzy polskich na rok 1903 w Fryszacie (na Śląsku)

przesłało na skład naszej Administracji swoje kalendarze:

Kalendarz uniwersalny ludowy (380 str. wielki format oprawny 2 kor.)

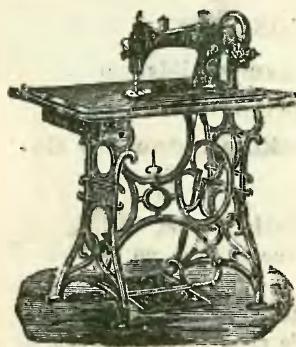
Poset ludowy (180 str. wielki format brosz. 60 hal.)

Kalendarz polskiego żołnierza (200 str. wielki format 1 kor.)

Kalendarz rodzinny (200 str. wielki format 1 kor.)

Kalendarz robotniczy (200 str. wielki format 1 kor.)

Kalendarze mają liczne ilustracje i w stosunku do swej objętości są bardzo tanie. Polecamy je też Sz. Nauczycielstwu i do Czytelników ludowych.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 50 do 65 zł
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

„KURJER LWOWSKI“

pod redakcją Henryka Rewakowicza
wychodzi **codziennie** nie wyłączając świąt i niedziel, dając razem 365 num.

Co niedzielę daje „Kurjer“ bezpłatny dodatek literacki p. t. „Tydzień“, którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

Prenumeratorowie „Kurjera“ nabywać mogą po **zniżonej cenie**

Encyklopedyę powszechną S. Orgelbranda

zeszyt po 28 ct. z przesyłką pocztową.

Prenumerata miesięczna „Kurjera“ 2 K. 70 h.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Historia Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych).
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

„Najnowsze zasady ortografii niemieckiej“ zestawione nader praktycznie w formie słownika, cena egzempl. 5 h.

Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciulowski. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

Nauka czytania na podstawie pisania. I. Maciulowski. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

„Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przetłumaczył dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.

Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego. sztuka 4 hal.

Przy większym zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

WYBORNY

miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki w 5 kłgr. puszcze
za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel
Iwanczany przy Zbarażu p. l.

Co jest Chleb św. Antoniego?
dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła

za darmo

KSIEGARNIA KATOLICKA, Poznań, Rynek 53
każdemu, kto poda swój adres.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad przy Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej
rzetelności w całej Austrii
poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina
począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Próbki na żądanie wysyła darmo i opłatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce